

## RECENZJE, OMÓWIENIA I SPRAWOZDANIA

### PERSPECTIVA

LEGNICKIE STUDIA TEOLOGICZNO-HISTORYCZNE

Rok XIII 2014 nr 1 (24) s. 195–218

PIERRE BUHLER

*Anatomia oszustwa. Polska w czasach komunizmu*

Warszawa 2014, ss. 731

Minęło 25 lat od zamknięcia epoki budowania socjalizmu w Polsce i w innych krajach, które miały nieszczęście zależeć się po wschodniej stronie tzw. żelaznej kurtyny. Z pewnością jest to wystarczający przedział czasu dla podjęcia prób analizy historycznej tego okresu w Polsce. Bez wątpienia też sporządzanie syntezy dziejów PRL-u wraz z ukazaniem korzeni politycznych i międzynarodowych tamtego porządku nie jest zadaniem łatwym i zawsze będzie skażone punktem widzenia autora czy środowiska, z którym sympatyzuje. Tak też jest z publikacją Pierre Buhlera, która ze względu na rozmiary i dość szczegółowe traktowaniu dziejów PRL-u nie może być pominięta w analizie tego, co najnowsza historiografia o Polsce pisze.

Omawiana praca jest inicjatywą intrygującą choćby z tego powodu, że pisze ją Francuz, po drugie dyplomata, po trzecie po części świadek tego, o czym pisze, gdyż w latach 1983–1988 pracował w Warszawie i Moskwie. Jednak w przypadku książki nie widać odniesień do osobistych doświadczeń, co też jest ciekawe. Bez wątpienia mamy tu do czynienia z człowiekiem, który Polskę daży sympatią. Sam tytuł *Anatomia oszustwa* wskazuje na to, że autor wie, z jaką materią się mierzy. Ważne jest, iż ten przedstawiciel Zachodu zdaje sobie sprawę z faktu, że system, jaki w Polsce zaprowadzono w latach 40. w żaden sposób nie był wytworem rodzimych twórców myśli politycznej, lecz czymś całkowicie nam obcym. Czytelnik zostaje wprowadzony przez autora w realia historyczne sytuacji, która doprowadziła do tytułowego oszustwa. Cennym elementem pracy jest wprowadzenie ciekawego bloku informacji o ruchu komunistycznym w Polsce od okresu sprzed I wojny światowej. Tam też autor wskazuje na fakt, iż w okresie międzywojennym ruch ten był całkowicie uległym wobec mocodawców narzędziem polityki radzieckiej. Cała jego historia, co ważne, ma dwie warstwy. Z jednej strony, tak jak cały ruch komunistyczny, miał służyć rozwojowi światowej rewolucji. Z drugiej zaś,

państwo radzieckie, jakkolwiek komunistyczne, nie zapomniało o swych imperialnych celach i chęci politycznej dominacji na ziemiach polskich. Cała ta sytuacja w pełni ukazała się w r. 1939, kiedy Związek Radziecki nie wahał się zawrzeć sojuszu z, ideologicznie rzecz biorąc, największym wrogiem w celu dokonania likwidacji państwowości polskiej. W tamtym momencie cele te były dla Sowietów tak ważne, że zdecydowano się na całkowite zaniechanie planów budowy polskiego ruchu komunistycznego nawet na skromnym poziomie, a polskojęzyczni komuniści byli co najwyżej tolerowani w administracji nowo zdobytych ziem, w dodatku na szczeblu raczej niskim. Polskojęzyczne ośrodki intelektualne, jak np. „Nowe Horyzonty” Wandy Wasilewskiej, były wyłącznie narzędziem propagowania komunizmu w obrębie państwa radzieckiego, zresztą sama Wasilewska nie akceptowała państwowości polskiej nawet w powojennym komunistycznym wydaniu. Sytuacja ta zmieniła się po r. 1941 w związku z napaścią na Związek Radziecki, kiedy to Stalin zdecydował się na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie i zgodził się na tworzenie pod auspicjami tegoż armii z ludzi, którzy przebywali w sowieckich łagrach i więzieniach, ale od razu też przygotowywał własne kadry polityczne na tzw. wszelki wypadek. Już jesienią 1941 r. rozpoczęto więc instalowanie „antyhitlerowskiej polskiej komunistycznej konspiracji”, a następnie jej siły zbrojne.

Śledząc opisane w książce działania sowieckich ośrodków politycznych, jasno widzimy, że system ten działał w sposób planowy i niezwykle dokładnie konstruował nowe ośrodki władzy, czekając jedynie na odpowiednie okoliczności, a trzeba dodać, że czas działał na ich korzyść. Tak zwana sprawa Katynia, która pojawiła się w r. 1943, była dla Stalina dostatecznym pretekstem do zerwania stosunków dyplomatycznych z polskim „Londynem” i otwartych działań na rzecz budowy władzy komunistycznej. Zresztą lata 40. pokazują, że plan ten, w zasadzie podobny dla całej Europy Wschodniej, realizowany był z wielką precyzją. Tytułowe oszustwo było tu jedynie zabiegiem medialnym, pokazaniem opinii publicznej pewnych działań i nieistniejących rzeczywistości. Z jednej strony, dla ludzi zainteresowanych historią, a szczególnie jej XX-wiecznymi konotacjami, rzecz wydaje się oczywista, lecz dla większości odbiorców wcale tak być nie musi. Stąd niezwykle ważna rola takich jak prezentowana syntezy, które dość planowo ukazują etap po etapie dochodzenie do władzy ugrupowań i sposobów myślenia niezwykle marginalnych czy wręcz egzotycznych dla przytłaczającej większości polskiego społeczeństwa. Przykładem omówionym w książce są np. okoliczności organizowania tzw. wolnych wyborów, do których komuniści zostali zobowiązani przez wielkie mocarstwa w ramach negocjacji w symbolicznym poniekąd Poczdamie, na gruzach III Rzeszy. Dla ekipy rządzącej było rzeczą oczywistą, iż jakiegokolwiek wybory skończyłyby się ich przytłaczającą klęską, stąd dążenie do ich opóźniania, czynienie pozornych koncesji dla części przedstawicieli władz londyńskich, które zdecydowały się podjąć próbę współpracy z nową władzą, czego doskonałym symbolem

jest postać wicepremiera Stanisława Mikołajczyka. Władza tworzyła jednocześnie szczelny system, który w odpowiednim momencie miałby raz na zawsze zamknąć polskie społeczeństwo w reżimie komunistycznym, politycznie podporządkowanym całkowicie moskiewskiej centrali. Autor widzi powstanie nowej, koncesjonowanej w ramach systemu, udawanej opozycji, niszczenie ośrodków intelektualnych mogących zabrać jakikolwiek niezależny głos, podporządkowanie mediów czy wreszcie rozprawę z Kościołem. Trzeba zresztą przyznać, że w przypadku tego ostatniego autor poświęca mniej miejsca, niż wynikałoby to z rzeczywistej pozycji tej instytucji w polskim społeczeństwie, chociaż interpretacja zdarzeń dokonana przez Buhlera jest na ogół słuszna, mimo że nieco uproszczona.

Omawiając instalowanie nowej władzy, autor stara się, w swoim mniemaniu, być jak najbardziej obiektywny i nieemocjonalny. Tu może powstać pewien spór z polskim czytelnikiem książki, np. kiedy opisuje działalność antykomunistycznego podziemia niepodległościowego. Działalność tę zresztą streszcza w kilku zdaniach niezbyt życzliwych, choć sam zdaje sobie sprawę, że ludzie w nich walczący nie za bardzo mieli co ze sobą zrobić. Jednak zdanie w rodzaju: „Nierzadko ekstremistyczne ugrupowania (NSZ lub działająca na południowym wschodzie UPA) prowadziły wojnę z nowym reżimem”, wydaje się być co najmniej niestosowne. Samo wkładanie UPA i NSZ do jednego „worka” jest dziwaczne. Poza tym analiza systemu władzy powinna autora doprowadzić do prawdy podstawowej, że każdy, kto podejmował walkę z systemem był ekstremistą. Na szczęście tych ostatnich żołnierzy niepodległej historia oceniła na tyle pozytywnie, że jedno zdanie z książki, choćby szacownej, niewiele tu zmieni. Przykład tu przedstawiony jest też jednym z tych momentów w książce, kiedy z autora wychodzi dyplomata i jego zamięłowanie do bardzo skrupulatnego dostrzegania tego, co dzieje się w gabinetach politycznych, choć stwierdzenie to nie jest oczywiście obelgą. Czytelnik z zainteresowaniem zapozna się przecież z wewnętrzną walką o władzę i wpływy w obozie rządzącym, który wcale nie był monolitem. Komuniści polscy różnili się między sobą co do taktyki, strategii i kolejności celów, które chcieli osiągać. Szeroko opisany w pracy jest przykład walki z poglądami reprezentowanymi przez Gomułkę w latach 40. i w końcu odsunięcie tegoż. Również po odwilży w r. 1956, przy całej „pałacowości” życia politycznego, również nie brakło na różnych szczeblach władzy klik, koterii i obozów, z których najgłośniejszymi jakby stronnictwami byli puławianie i natolińczycy, zwani inaczej chamami i żydami. Celem wszystkich tych, niekiedy zwalczających się, grup była wszakże nie walka o względy społeczeństwa, lecz zabieganie o poparcie Wielkiego Brata, który niekiedy głaskał, ale nieraz i karmił. W tym kontekście należy też patrzeć na rozgrywanie choćby niepokojów studenckich w r. 1968 czy wydarzeń z grudnia r. 1970.

Książka w sposób racjonalny, obiektywny i wymowny podzielona jest na kilka okresów. Poszczególne bloki w pracy zatytułowane są: *Zdobycie władzy*, *Stalinizm*, *Gomułka: mit narodowego komunizmu*, *Gierek – iluzja nowoczesności*,

*Solidarność: złudzenie wolności i Epoka Jaruzelskiego – powolna agonía.* Właściwie czytelnik nie znając dziejów systemu z kart książki, domyśliłby się, że autor pisze o ustroju, którego nie ma. Niewydolność reżimu bowiem demaskuje Buhler dość zdecydowanie, wskazując na gospodarczą niemożność funkcjonowania kraju w ramach gospodarki podporządkowanej nie dobru wspólnemu, a celom ideologicznym, które jedynie na przestrzeni czasu lekko były przekierowywane stosownie do międzynarodowych okoliczności. Być może zbyt mało miejsca poświęca kwestii mentalnej niezgody Polaków na komunizm, który był nieakceptowalny dla chrześcijańskiego narodu. Na poszczególnych kartach autor stara się jednak doceniać rolę prymasa Wyszyńskiego, a znaczenie Jana Pawła II dla przebudzenia solidarnościowego jest przez Buhlera dostrzeżone i wyrażone. Oczywiście im bliżej końca systemu, tym bardziej autor wchodzi w próbę opisu antykomunistycznej opozycji, na którą wszakże chyba patrzy zbyt oczami dysydentów z komunizmu, skupionych najczęściej w „KORze”, a bagatelizuje inne nurty podziemia. Dziś też wiemy, że w kwestii tzw. Okrągłego Stołu historycznych pytań jest znacznie więcej, niż mogłoby się wydawać. Wielka szkoda również, iż na końcu książki autor jednoznacznie zrywa z historycznym podejściem i stając się wyrazicielem poglądu politycznego, pisze:

Polska, która była pionierem w wyzwaniu się od komunizmu, stała się ćwierć wieku później tym krajem, który przeprowadził najdalej idącą transformację. A jeśli tylko uda się jej przezwyciężyć opór w stosunku do unii monetarnej, wydaje się też najlepiej wyposażona, tak politycznie, jak i intelektualnie, by dołączyć do grupy przygotowującej przyszłe etapy coraz głębszej integracji europejskiej.

Zdanie to, jak każdy polityczny postulat, znajdzie zwolenników i przeciwników i szukanie na siłę zwornika w postaci tezy, iż obalenie komunizmu miało na celu budowanie Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie niekoniecznie jest potrzebne w solidnej jednak analizie historycznej, którą autor opracował.

*Piotr Sutowicz*

MICHAEL WHITE, TOM CORCORAN

*Odbudowana. Czyli jak przebudzić wiernych, dotrzeć do zagubionych i nadać Kościołowi znaczenie*

Gubin 2013, ss. 343

Z duszpasterskiego punktu widzenia to nietypowa książka. Chodzi o historię pewnej katolickiej parafii w USA, która została przedstawiona w publikacji wydanej w 2013 r. przez Wydawnictwo Przystanek Jezus w *Serii Nowej Ewangelizacji*. Książka

nosi tytuł *Odbudowana. Czyli jak przebudzić wiernych, dotrzeć do zagubionych i nadać Kościołowi znaczenie*. Tytuł oryginału: *Awakening the Faithful, Reaching the Lost, and Making Church Matter*.

Książka licząca 343 strony została napisana przez dwóch autorów. Michael White to ksiądz archidiecezji Baltimore po studiach teologicznych ze specjalizacją eklezjologiczną, przez pięć lat był osobistym sekretarzem kard. Williama Walkera. Obecnie jest proboszczem parafii Narodzenia Pańskiego w północnej części Baltimore, obejmującej społeczność Lutherville i Timonium. Drugim współautorem jest Thomas Corcoran. Po ukończeniu studiów z teologii został katechetą, pełnił funkcję lidera różnych grup, a obecnie jest współodpowiedzialny za tworzenie weekendowego przesłania, planowanie strategiczne i rozwój stałych pracowników parafii (zob. s. 341).

Prezentowaną publikację otwierają liczne opinie o książce. Pierwsza z nich (bp. Austina Joe S. Vásqueza) brzmi następująco:

*Odbudowana* jest odpowiedzią na najważniejsze wyzwanie, przed którym stoją dzisiaj nasze parafie: jak tworzyć wspólnoty pełnych wiary apostołów, wezwanych do nieustannego nawracania się i służby? Będąc pełną humoru, szczerości i przenikliwości, książka ta jest zarazem fascynującym i praktycznym przewodnikiem dla duchownych i świeckich, którzy Nową Ewangelizację biorą poważnie (s. 5).

A rektor Seminarium Duchownego Kenrick-Glennon (archidiecezja St. Louis) John Horn SJ napisał:

Ta historia odnowy katolickiej parafii to lektura obowiązkowa dla proboszczów i przyszłych proboszczów. Jest wspaniałym świadectwem przemieniającej mocy Bożej miłości, gdy mówimy „tak” naśladowaniu Jezusa w autentycznym apostołstwie, skoncentrowanym na słowie i sakramencie (s. 5).

Po przedmowie napisanej przez kard. Timothy Michaela Dolana (arcybiskupa Nowego Jorku) i autorskim wstępie, książkę rozpoczyna obszernie wprowadzenie o tytule *Wygodne parkowanie* (s. 18–29). Część pierwsza książki nosi tytuł *Istota problemu*. Składa się z dwóch paragrafów: *Kościół nie jest łatwy* oraz *Faryzeusze w sercu*. Druga część to *Droga do rozwoju*. Została ona rozprawdzona za pomocą trzech zagadnień: *Ludzie zagubieni i kraina pobożności*; *Walka w niebie*; *Piękne kościoły i inne kłamstwa*. Trzecia część, najobszerniejsza, nosi tytuł *Rozwijanie strategii*. Tytuły paragrafów są następujące: „*Chodzi o weekend, głupcze!*”; *Mobilizacja następnego pokolenia*; *Postaw na przesłanie*; *Buduj od dołu*; *Nie oszukuj Boga*; *Pozwól parafii wyjść z ławek*; *Odnowiciele*; *Zakochać się*; *Dowódź tam, gdzie służysz*; *To możliwe!* Po tych częściach książka prezentuje trzy dodatki: A. *Kultura naszej parafii: przykład zmiany w szczegółach*; B. *Kilka (z wielu) rzeczy, których jeszcze nie wiemy*; C. *Istota zmiany: misja, wizja i strategię*. Całość kończy obfita bibliografia

(podzielona na: Pismo Święte, Dokumenty Kościoła, Teologia, Ekonomia, Pozostałe) oraz notka o autorach.

Niniejsza książka o charakterze poradnikowym jest dobrze osadzona w nauczaniu kościelnym. Jej szczególnym walorem jest nie tylko głęboka analiza warunkowań społeczno-kulturowych, ale przede wszystkim trafne duszpastersko-apostolskie podpowiedzi, które bezpośrednio zostały zastosowane w określonych sytuacjach kościelnego życia parafii. Uwagi i wskazania, konkretne przykłady, jak również pastoralne postulaty są rzeczywiście interesujące. Przykładowo można zacytować następujący fragment książki:

W procesie stawania się zdrową parafią chodzi o wzrost naśladowców Jezusa. Ich wzrost dokonuje się poprzez Słowo Boże i Eucharystię, w dzieleniu się swoim życiem, w postępowaniu z pieniędzmi tak, jak Bóg chce, żebyśmy postępowali, i w służbie innym. Bez względu na wielkość twojej parafii, sam temu nie podoleasz. Potrzebujesz zespołu. I to nie jakiegokolwiek zespołu, ale grupy ludzi chcących [...] (s. 263–264).

*Odbudowana* jest napisana dobrym stylem językowym, co świadczy, że została dobrze przetłumaczona. Wizualnie jest estetycznie wydana, a wiele istotnych treści jest fachowo wydzielona, co sprawia, że jej czytanie można rozpocząć niejako od każdej strony.

Ks. Bogusław Drożdż

CZESŁAW KOWALAK

*Pomniki i tablice pamiątkowe w Legnicy po II wojnie światowej*

Legnica 2012, ss. 128

Publikacja Czesława Kowalaka, historyka i regionalisty, wieloletniego nauczyciela szkół legnickich oraz pracownika administracji oświatowej, jest swoistym dopełnieniem znanego opracowania G. Humeńczuk *Legnickie pomniki przed II wojną światową* (wyd. Muzeum Miedzi w Legnicy 2000). Jej wyjątkowość polega na tym, że obejmuje swoim zakresem obiekty pamiątkowe, tablice, płyty ryte, płaskorzeźby, rzeźby wykonane wkomponowane w przestrzeń architektoniczną oraz obszar aglomeracji miejskiej począwszy od 1946 r., aż do czasu wydania niniejszej pozycji książkowej – 2012 r. Ponadto prezentuje również swoiste „pamiątki” w postaci ośmiu pomników fundowanych i wykonanych przez sowietów, zlokalizowanych na terenach Legnicy, wydzielonych i użytkowanych przez Północną Grupę Wojsk Armii Radzieckiej do 1993 r. Jest to swoisty przewodnik posiadający charakter dokumentalny, utrwalający pamięć o wydarzeniach historycznych,

społecznych, kulturalnych, religijnych i politycznych, związanych z dziejami miasta. Dokumentacja obejmuje rejestr 179 metryk obiektów wraz z ich zdjęciami, zaprezentowanych w chronologicznym układzie, według kolejności ich powstawania. Publikacja zawiera indeks osobowy i rzeczowy, opis lokalizacji pamiątkowych eksponatów, a także plan śródmieścia miasta z zaznaczonymi na nim obiektami. W swojej książce opatrzonej przypisami autor wykorzystał materiały o charakterze informacyjnym, wśród nich artykuły z lokalnej prasy oraz relacje ustne legniczian.

W tym miejscu należy zadać pytanie, czy autor ujął i zaprezentował wszystkie „materialne ślady przeszłości”? Otóż okazuje się, że nie. W niniejszej publikacji zabrakło dwóch powszechnie znanych, wolnostojących rzeźb, znajdujących się w śródmieściu Legnicy. Pierwsza, wykonana z piaskowca, przedstawiająca postać św. Franciszka z Asyżu, dłuta wrocławskiego artysty rzeźbiarza Adama Biczysko, znajduje się na zewnątrz wirydarza klasztornego ojców franciszkanów konwentualnych w Legnicy. Została wykonana w 1983 r., ustawiona w otwartej przestrzeni wewnętrznego dziedzińca w 1984 r., w związku z przypadającym wówczas jubileuszem 700-lecia przybycia zakonu Braci Mniejszych do Legnicy. Powszechnie dostępna, widoczna jest również z okien dawnego szpitala chirurgicznego przy ul. Murarskiej (obecnie siedziba „KGHM LETIA Legnicki Park Technologiczny S.A.”). Podobna sytuacja dotyczy drugiej rzeźby, przedstawiającej św. Józefa Opiekuna z dzieciątkiem Jezus, patrona Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Pełnopostaciowa, odlana w brązie figura, umieszczona na granitowym postumencie jest centralnie wkomponowana w aranżację i plenerową strukturę ogrodu (podwórka) Legnickiej Kurii Biskupiej i zarazem Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Należy wspomnieć, że są to popularne miejsca spotkań nie tylko osób duchownych, ale również świeckich osób oraz gości przebywających na terenie tych znanych ośrodków. Niemniej jednak, oprócz pominięcia w swoim opracowaniu wspomnianych rzeźb, autor nie ustrzegł się dalszych błędów. W wielu prezentowanych obiektach brakuje istotnych informacji na temat inicjatorów, fundatorów czy osób, które miały wpływ na powstanie danej pamiątkowej tablicy, a przede wszystkim jej treści. Brak jest jednoznacznej wzmianki, że nie tylko forma, ale i sama treść publicznie umieszczana na budynkach czy wolnostojących formach (tablicach i pomnikach) „pro memoria” musiała być zaakceptowana przez komunistyczny aparat władzy aż do transformacji ustrojowej w 1989 r. Wyjątek stanowiły wnętrza świątyń, lecz i w tych przypadkach głos zabierał konserwator zabytków. Jest to pewna niekonsekwencja w porównaniu z tymi obiektami, które autor opatrzył takim komentarzem. Innym błędem jest opis tablicy pamiątkowej np. nr 60\* „tablica upamiętniająca ustanowienie Diecezji Legnickiej” (ul. Jana Pawła II) – siedziba Legnickiej Kurii Biskupiej. Autor opracowania podał, że w górnej części tablicy znajdują się herby Watykanu, archidiecezji wrocławskiej i biskupa legnickiego. Oprócz herbu pierwszego biskupa legnickiego Tadeusza Rybaka, mylnie zidentyfikował herb papieża Jana Pawła II, opisując jako Watykanu.

Natomiast herb Henryka kard. Gulbinowicza – metropolity wrocławskiego, wskazał jako archidiecezji wrocławskiej. Zwracając uwagę również na źródła, na których bazował autor (głównie prasa lokalna i relacje mieszkańców), warto sięgnąć również do prasy katolickiej, skoro publikacja posiada taką konwencję.

Zgodnie z przyjętą przez autora wspomnianą konwencją niniejsze opracowanie można potraktować jako rejestr pomników i tablic pamiątkowych prezentowanych w postaci biernej. Faktycznie wypada zgodzić się z takim twierdzeniem, lecz skrótowa forma informacji i komentarzy dotyczących okoliczności powstawania poszczególnych inicjatyw fundowania i odsłaniania obiektów pamiątkowych, a także towarzyszących im uwarunkowań społeczno-politycznych powinna znaleźć zastosowanie do wszystkich przytaczanych przykładów, zwłaszcza z czasów PRL-u. Dobrze byłoby, aby przy kolejnym wznowieniu edycji tej publikacji wziąć pod uwagę niniejsze wskazania, które niewątpliwie wpłyną na wartość tego swojego „przewodnika”.

Wacław W. Szetelnicki

SŁAWOMIR ZATWARDNICKI

*Pomoc przeciw nieprzyjaciołom Twoim  
czyli jak chwalić Maryję i bronić Jej godności*  
Kraków 2014, ss. 444

Autor książek Sławomir Zatwardnicki jest dobrze znany polskiemu czytelnikowi, który chce i lubi sięgnąć po ciekawą oraz pouczającą teologiczną książkę. Przypomnijmy choćby wydaną w 2012 r. książkę o tytule *Katolicki pomocnik towarzyski czyli jak pojedynkować się z ateistą* czy w 2013 r. pozycję pt. *Ateizm urojony. Chrześcijańska odpowiedź na negację Boga*. Obecnie, w 2014 r., Wydawnictwo M opublikowało kolejną książkę Zatwardnickiego pt. *Pomoc przeciw nieprzyjaciołom Twoim czyli jak chwalić Maryję i bronić Jej godności*. Pozycja ta liczy 444 strony. Między wstępem a kończącym książkę aneksem, na temat fundamentalizmu biblijnego w perspektywie wcielenia, posłowiem (Ściąga dla recenzentów i krytyków) i bibliografią – w publikacji znajdujemy aż 50 tematycznych przyczynków. W posłowie autor zaznacza, że niektóre z zaprezentowanych rozdziałów, zazwyczaj już po uzupełnieniach, były wcześniej publikowane w „Ryerczu Niepokalanej”, „Egzorcyście” czy w „Nowym Życiu”.

Nie przedstawiając w recenzji dokładnie treści książki, co wydaje się zbędne, należy podkreślić, iż jej problematyka jest klarownie zaprezentowana. Już sam tytuł każdego rozdziału zapowiada jego merytoryczną zawartość. Takie ułożenie



materiału z pewnością służy dwóm celom: z jednej strony ułatwia odnalezienie tego, co się chce odnaleźć; z drugiej natomiast świadczy o tym, że autor książki potrafi aspektowo analizować mariologiczną problematykę, co pokazuje, że zacięcie naukowo-warsztatowe nie jest mu obce.

Zatwardnicki posiada swój styl podejścia do zagadnień, którym zdecydował się wielowątkowo przyjrzeć. Na pewno stawianie pytań, przedstawianie różnych odpowiedzi, ale również umiejętne wyprowadzanie czytelnika z wątpliwości, jak i błędu myślenia, dobrze charakteryzuje jego styl pisarski. Przedstawione opracowania nie są długie, są dobrze powiązane akapitami nanizanymi na prawidłowo wyabstrahowane wątki główne. Książkę czyta się naprawdę dobrze. Powiedziałbym nadto, że autor nie chce, aby czytelnik jak jakiś słaby uczeń jedynie prześliznął się po temacie, ale przeciwnie, pragnie, by mariologiczny wątek w jego sposobie myślenia po prostu się rozgościł.

Bez wątplenia książka jest hymnem ku czci Niepokalanej Maryi. Jest w niej wiele refleksji antropologicznych, humanistycznych i pobożnościowo-religijnych, wkomponowanych w jedną mozaikę dojrzałego traktatu mariologicznego, podanego językiem klarownym i logicznym, a przy tym wysoko spopularyzowanym, niemniej dalekim od trywialnych ujęć, a przede wszystkim zharmonizowanym ze zdrową katolicką nauką o Maryi i Jej Synu. I jak każdej kobiecie należy się bukiet kwiatów, tak i Dziewicy Maryi ów bukiet chwały w postaci tej całkiem dobrej książki przez autora został przekazany, a woń religijnych myśli tego bukietu niech z powodzeniem wnika w umysły i serca tych, którzy we czci Matki Bożej widzą motywacyjną radość dla swego chrześcijańskiego życia.

*Ks. Bogusław Drożdż*

*Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*

RED. STANISŁAW ANDRZEJ POTYCZ

Legnica 2013, ss. 182

Z dużym wzruszeniem przeczytałem kolejną książkę poświęconą staraniom o beatyfikację księcia Henryka Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny, przygotowaną do druku przez mecenasa Stanisława Andrzeja Potyca – przewodniczącego Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w Legnicy. Książka ta, wydana w ramach serii *Biblioteka Diecezji Legnickiej* (nr 54), nosi tytuł *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*. Składa się z czterech rozdziałów: 1. *Wykłady i relacje prasowe*; 2. *Pamięć o Henryku Pobożnym i księżnej Annie*; 3. *Společne poparcie dla wniosku*; 4. *Od wniosku do decyzji biskupa legnickiego*, które poprzedza słowo wstępne biskupa

legnickiego Stefana Cichego i wprowadzenie, a zamyka zakończenie – podobnie jak wprowadzenie oraz rozdziały drugi i trzeci napisane przez redaktora książki, oraz noty o autorach tekstów. Zamysł książki doskonale oddał bp Cichy w słowie wstępnym, pisząc, że dokumentuje ona

[...] to wszystko, co działo się w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90, tak żywo zaangażowanym w promocję wybitnych chrześcijan, jakimi byli Henryk Pobożny i jego czcigodna małżonka księżna Anna.

Opublikowane w książce materiały przedstawiają rzetelnie udokumentowane fakty, a wnioski, oceny i postulaty są precyzyjne, logiczne oraz poparte wypowiedziami wybitnych autorytetów nauki i Kościoła. W świetle tych materiałów dziwić się trzeba, że sprawa wyniesienia na ołtarze książęcej pary stała się aktualna dopiero w ostatnich latach.

Lektura omawianej książki skłoniła mnie do pewnej zadumy i snucia następujących refleksji.

Polska, osłabiona w okresie rozbicia dzielnicowego, stała się po klęsce legnickiej łatwym łupem dla niezycliwych jej sąsiadów czeskich i niemieckich. Aby usprawiedliwić swe wobec niej knowania, a zwłaszcza grabieżcze najazdy, zaczęli głosić, że Polska jest krajem pogańskim, mordującym swoich biskupów. Głównym argumentem, jakim w swych insynuacjach się posługiwali, było zabójstwo bp. Stanisława Szczepanowskiego, choć od jego śmierci minęło wtedy już ponad 160 lat, gdyż zginął w 1079 r. Wprawdzie śląskim Odrowążom, głównie bp. Iwanowi, udało się te wrogie knowania naszych sąsiadów zniweczyć przez doprowadzenie do kanonizacji biskupa-męczennika i ogłoszenie go nowym patronem Polski, dzięki któremu – jak trafnie przewidywano – nasze państwo się zjednoczy i odrodzi, co istotnie nastąpiło, ale Śląsk na przemianach tych nie skorzystał. Po kilkudziesięciu latach utarczek z Czechami oddzielony został od Polski na ponad 600 lat i stał się areną niekorzystnych wydarzeń, zasługujących na miano plag. Najdotkliwymi z nich były: reformacja, niemiecka kolonizacja (zwłaszcza po wojnie trzydziestoletniej), sekularyzacja oraz germanizacja. W następstwie tych plag największe szkody poniósł Dolny Śląsk, gdyż stał się w przytłaczającej większości niemiecki i protestancki. Powrót Polski na Ziemię Odzyskaną, jaki dokonał się po II wojnie światowej kosztem ogromnych cierpień zarówno polskich, jak też i niemieckich przesiedleńców, sprawił, że Dolny Śląsk jest ponownie, jak przed wiekami, polski i katolicki. Jednakże Polska posiada wobec Śląska ewidentne powinności, głównie z tej racji, że utraciła go nie bez własnej winy! Jedną z win, jaką można jeszcze naprawić, jest uszanowanie, a raczej uczczenie pamięci tych wybitnych postaci śląskich, które dla zasług poniesionych dla Polski i Kościoła już od dawna powinny mieć swoje miejsce na piedestale narodowych i religijnych bohaterów. Pierwszeństwo należy się tu bezsprzecznie księciu Henrykowi Pobożnemu

i jego małżonce księżnej Annie, ale jest także wiele innych postaci godnych uświęcenia, zwłaszcza kapłanów, którzy zginęli śmiercią męczeńską.

Wschodnia granica państwa polskiego była i jest zarazem granicą kultury łacińskiej. Dzięki niej Polska uchodziła przez wiele wieków za *antimurale christianitatis* (przedmurze chrześcijaństwa), co nie jest zbyt ściśle i budzi pewne zastrzeżenia, gdyż za tą granicą też żyją chrześcijanie, tyle że w przytłaczającej większości prawosławnego wyznania. Znamienne jednak jest, że kiedy w krajach Zachodniej Europy wybuchały raz po raz krwawe wojny religijne między katolikami a protestantami, to w Polsce, wolnej od wojen religijnych, dążono do zjednoczenia obydwu sąsiadujących ze sobą Kościołów, katolickiego i prawosławnego. Największym osiągnięciem tych dążeń była unia brzeska. Zauważmy: po świeckiej – państwowej – unii lubelskiej (1569) zawarto religijną – kościelną unię brzeską (1596). Dziś, przy głoszonej i realizowanej przez Kościół idei ekumenicznej, utrzymywanie religijnej bariery na wschodniej granicy naszego państwa stało się bezzasadne. Zresztą, wbrew pozorom i stronnictwej propagandzie, więcej antyreligijnego i demoralizującego zła przychodziło do nas z Zachodu niż ze Wschodu. Gdy jeszcze w czasach ZSRR byłem po raz pierwszy w Wilnie, to oprócz pamiątek kulturowych, związanych z miejscowym uniwersytetem, najbardziej interesowały mnie kościoły i kaplice. Jeden z podziwianych przeze mnie kościołów służył za magazyn materiałów budowlanych, a na drugim widniała tabliczka z napisem „Muziej ateizma”, jednakże zardzewiałe klamki i łańcuchy zaporowe oraz chwasty sięgające do połowy drzwi zdradzały, że co najmniej od kilku miesięcy nikt do tego budynku nie wchodził i prawdopodobnie żadnego muzeum w nim nie było. W porównaniu z tymi kościołami już mniej ponure wrażenie sprawiała przepiękna katedra – w której m.in. znajduje się sarkofag Barbary Radziwiłłówny – zamieniona na muzeum sztuki, ale również – delikatnie mówiąc – nie zachwycała. Zniesmaczony tymi barbarzyństwami udałem się w kierunku zachowanego fragmentu murów warownych z kaplicą Matki Boskiej Ostrobramskiej. Długo stałem w szerokiej i licznej kolejce posuwającej się do przodu bardzo wolno, gdyż wierni pokonywali schody prowadzące do kaplicy oraz odcinek przed cudownym obrazem na kolanach! To, co wtedy przeżyłem, łącznie z widokiem przepelnionych podczas nabożeństw czynnych kościołów, zwłaszcza kościoła Piotra i Pawła, uświadomiło mi, że komunistyczna agitacja nie miała w tym mieście społecznego poparcia. A podobne obserwacje poczyniłem i do identycznych wniosków doszedłem także w innych miastach za wschodnią granicą, w Mołodecznie, Charkowie, Kijowie, Smoleńsku i Odessie. Innego odczucia, przeciwnego, doznałem wiele lat później za zachodnią granicą, gdy już po zjednoczeniu Niemiec uczestniczyłem w pewnej międzynarodowej konferencji naukowej we Frankfurcie nad Odrą. Prezydent tego miasta zaprosił nas na uroczyste spotkanie w zabytkowym kościele gotyckim, zamienionym na dom kultury i sztuki. Najwidoczniej chciał się pochwalić tym, że udało mu się mądrze zagospodarować ten nieużywany od dziesiątków lat

i opuszczony kościół. Jego szczególną dumą były odzyskane średniowieczne witraże, wywiezione po wojnie do Rosji. W kościele, tuż przy wejściu, witały nas panie w strojach ludowych, trzymające tace z kieliszkami napełnionymi szampanem. W środkowej części kościoła była wtedy wielka wystawa obrazów rosyjskich malarzy, a w dwóch nawach grały (ćwiczyły?) orkiestry, w takiej odległości od siebie, że się nie zagłuszały. Przyznam, że stojąc z kieliszkiem w rękę i wodząc oczyma po ściennych płaskorzeźbach-epitafiach poświęconych dawnym dobrodziejom i biskupom, czułem się bardzo nieswojo. W Niemczech sprzedaje się bądź przerabia na obiekty świeckie coraz więcej opustoszałych kościołów katolickich, a większość kościołów ewangelickich została dawno już sprzedana. Za to liczba meczetów w tym państwie z roku na rok się powiększa.

Religioznawcy zauważają, że od czasów oświecenia proces ateizacji w Zachodniej Europie rozwija się wahadłowo – zygzakami – ale stale rośnie. Szczególnie groźne formy przybierał on w Niemczech, gdzie łączył się z polityką. Długo znany był jako ultramontanizm, skierowany przeciwko papieżstwu, a jego ostrym uderzeniem w Kościół katolicki na terenie państwa niemieckiego była sekularyzacja przeprowadzona w 1810 r. Jednakże najgroźniejsze następstwa miało powiązanie ateizmu z ideologią faszystowską w okresie III Rzeszy. Na Opolszczyźnie wyrzucono wtedy z niemieckiej nazwy Sankt Annaberg (Góra św. Anny) pierwsze słowo, a drugie planowano przekształcić w Ahnenberg (Góra Przodków). W dalszej perspektywie Góra św. Anny miała – po zlikwidowaniu jej chrześcijańskiego charakteru – stać się głównym miejscem kultu starogermańskiego boga pogańskiego Wodana. Zrazu, poza prymasem Polski kard. Augustem Hlondem, nikt z hierarchów Kościoła nie dostrzegł niebezpieczeństwa grożącego ludzkości ze strony samego faszyzmu, a tym bardziej ze strony jego aliansu z ateizmem. Hlond, widząc te zagrożenia, zaczął wzmacniać pozycję Kościoła w Polsce, tworząc masowy ruch religijny ludzi pracy, zorganizowany na wzór partii politycznej i noszący nazwę Akcji Katolickiej. Była to bezsprzecznie najlepsza i największa społeczna organizacja religijna. Umacniała ona i krzewiła takie wartości, jakie dziś niesie ze sobą propagowana przez Kościół idea nowej ewangelizacji.

Dziś największym niebezpieczeństwem zagrażającym naszej cywilizacji nie jest ateizm, wyznawany niemal wyłącznie przez część inteligencji, w naszym przekonaniu błędnej, ale przecież ideowej. Z ateistami można nie tylko sprzeczać się i dyskutować, ale także w wielu obszarach życia społecznego współpracować. Tadeusz Kotarbiński, wybitny przedstawiciel myśli niezależnej, twierdził, że ateista, zastanowiwszy się nad swoim sumieniem, dochodzi do uznania tych samych praw moralnych, jakie głosi Kościół. Dostrzegał możliwość i konieczność współpracy ateistów z ludźmi wierzącymi na polu etyki. Niestety i zagrożeniem jest dzisiaj nie ateizm, lecz indyferentyzm religijny, polegający na ideowej obojętności i kompletnej ignorancji wobec spraw transcendentnych. Za nim, a często razem z nim, idzie indyferentyzm moralny. Ulegają mu masowo ludzie najbiedniejsi,

wyjeżdżający na Zachód „za chlebem”. Kiedy dzięki otrzymanej pracy i zarobkom zaspokoją głód i najważniejsze potrzeby materialne oraz dorobią się mieszkania i kupią samochód, to wydaje im się, że „złapali pana Boga za nogi”. Wielu z nich żyje poza Kościołem i bez religii. Znam najlepiej tych, którzy mieszkają w Niemczech, a do Polski, w rodzinne strony, przyjeżdżają tylko na Wielkanoc i święta Bożego Narodzenia. Dostrzegam, że po przyjeździe do Polski uczęszczają do kościoła, przystępują do sakramentów i uczestniczą głęboko, a nie folklorystycznie, w życiu religijnym. A są wśród nich i tacy, którzy w swej chciwości dali się w Niemczech wypisać z Kościoła, aby nie płacić podatku kościelnego.

Przedstawiciele idei nowej ewangelizacji Europy są w większości zdania, że realizacja głoszonego przez nich dzieła dokona się głównie przy pomocy Polski i narodu polskiego. Podobną myśl głosił także św. Jan Paweł II. Długo odnosiłem się sceptycznie do tego zdania, ale obecnie zaczynam się z nim zgadzać. Przekonuję się bowiem, że istnieje pewna – trudna do określenia – granica zamożności, poniżej której kultura człowieka się nie ima. Dopiero po jej przekroczeniu, które następuje po zaspokojeniu wymarzonych potrzeb materialnych i nie tylko nacieszeniu, ale także znudzeniu się nimi, człowiek zaczyna myśleć o innych, wyższych wartościach. Postawy naszych rodaków żyjących za granicą bez Boga, a odnajdujących Go na nowo w swych stronach rodzinnych w Polsce, dają dużo do myślenia i pozwalają łączyć z nimi określone nadzieje. Ludzie wjeżdżający do Polski od strony zachodniej tuż po przekroczeniu granicy znajdują się na naszych Ziemiach Odzyskanych, a najwięcej z nich na Dolnym Śląsku. Od tego, jaki będzie poziom gospodarczy tych ziem, a nade wszystko, jak układać się tu będą stosunki społeczno-religijne, zależeć będzie stopień i charakter oddziaływania na przybyszów. Pamiętajmy, że nawet najlepsze nauki, zachęty i obietnice nie zastąpią dobrego przykładu. A dobry przykład chrześcijańskiego życia religijnego jest najskuteczniejszą formą ewangelizacji. Były już takie okresy w naszej historii – w XVI i XVII w. – kiedy ponad 100 tys. Czechów i Niemców uciekło ze swoich krajów przed prześladowaniami religijnymi i znalazło w Polsce cichą i bezpieczną przystań, często aż do końca swego życia. Zaczynam wierzyć, że Polska może odegrać przewodnią rolę w dziele nowej ewangelizacji Europy.

W dawaniu tego dobrego przykładu chrześcijańskiego życia pomocne będzie nawiązywanie do bohaterów książki *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*, o których Potycz słusznie pisze w jej zakończeniu:

Ich życie stanowi wspaniały wzór i przesłanie dla żyjących we współczesnych nam czasach zalewu relatywizmu, konsumpcjonizmu i znieczulicy społecznej, czasach kryzysu rodziny (plaga rozwodów, wzrastająca akceptacja dla „małżeństw homoseksualnych”, malejący przyrost naturalny). Tak bardzo jest nam potrzebny wzór przykładowego małżeństwa, dobrych rodziców, klasycznej rodziny; wzór kobiety i matki oddanej rodzinie, troszczącej się o bliźnich; wzór

władców i polityków kochających Boga, Ojczyznę, swój lud, prezentujących właściwą etykę postępowania.

Dlatego cieszy, że biskup legnicki zapowiedział (w liście z 10 kwietnia 2013 r. opublikowanym w książce), że wystąpi do Konferencji Episkopatu Polski z wnioskiem o *nihil obstat* na rozpoczęcie procedury wyniesienia na ołtarze księcia jako męczennika za wiarę.

Franciszek Antoni Marek

*Wiwisekcja czyli co dolega współczesnej kulturze*

RED. KS. ANDRZEJ ZIOMBRA

Legnica 2013, ss. 117

Książka *Wiwisekcja czyli co dolega współczesnej kulturze* wydana została przez Diecezjalne Centrum Edukacyjne w Legnicy. Celem książki, jak czytamy we wstępie, było ukazanie zagrożeń wynikających z nieprawidłowego rozumienia kultury. Autorzy artykułów zawartych w książce omawiają cztery zagrożenia istniejące w dzisiejszej kulturze: relatywizm, fragmentaryzację filozofii, indywidualizm oraz technokrację. Oczywiście przedstawione w publikacji zagadnienia nie wyczerpują całej listy zagrożeń. Są to tylko tematy, którymi zainteresowali się autorzy artykułów i próbują szukać odpowiedzi na pytanie: dokąd zmierzamy? Ks. Bogusław Drożdż, autor pierwszego artykułu: *Relatywizm w nowej odsłonie*, profesjonalnie i rzeczowo podaje źródła, odmiany i skutki relatywizmu poznawczego i etycznego, dowodząc, że postawy relatywistyczne „obdzierają ludzką wolność z odpowiedzialności”, przez co uniemożliwiają właściwy rozwój jednostki i społeczeństwa (s. 12). Jerzy Tupikowski CMF, autor drugiego w kolejności artykułu: *Fragmentacja filozofii a kryzys współczesnej kultury*, pisze o nadmiernym podziale w filozofii, co doprowadziło do trudności w wyjaśnianiu realnie istniejącej rzeczywistości. Sam relatywizm często jest regułą, z której wynika, że jeśli coś nie jest „relatywistycznie zorientowane” zagraża pełnej wolności kultury (s. 61). Wynikiem relatywizmu jest trend modernistyczny wywodzący się z relatywizacji oraz subiektywizacji prawdy. Mówimy wówczas o prawdzie subiektywnej, indywidualnej prawdzie każdego człowieka. Podobne rozumienie dotyczy dobra i piękna, przez co dochodzimy do rozwarstwienia rzeczywistości i kultury. W artykule trzecim: *Trendy współczesnej kultury*, ks. Andrzej Ziombra pisze na temat szkodliwości indywidualizmu, który jest przyczyną zagubienia człowieka i destrukcji społeczeństwa. Współczesną kulturę charakteryzuje relatywizm, hedonizm i indywidualizm (s. 72). Indywidualizm, zdaniem autora, prowadzi do alienacji człowieka. Tekst Jana Wadowskiego

skoncentrowany jest na technice i technokracji. Przesadny kult techniki (syndrom „złotego cielca”, jak nazywa go autor) to zazwyczaj marginalizowanie religii i wartości. Nie ulega wątpliwości, że codzienne życie zdominowane jest przez technikę. Wprowadzając szybkość i wygodę, technika ma wpływ na duchową sferę człowieka (s. 96). Ten szczególny wpływ ma obecnie jedno z najszybciej rozwijających się mediów, jakim jest Internet. Dzięki niemu dzisiejszy człowiek wkracza w nowy wymiar funkcjonowania kultury. Nie znaczy to jednak, że kultura ta podąża we właściwym kierunku.

Książkę z pewnością warto przeczytać. Jej niewątpliwym walorem jest odpowiednie pojęciowanie i definiowanie rzeczywistości kulturowej. Z tego względu może stać się ona dobrą lekturą uzupełniającą dla tych czytelników, którzy w poznawaniu wieloaspektowego zjawiska kultury widzą swoją pasję.

Jarosław Semprzyk

Ks. ZBIGNIEW WALESZCZUK

*Wolność osoby ludzkiej w ujęciu Karola Wojtyły i Immanuela Kanta*

Wrocław 2014, ss. 176

Ks. dr hab. Zbigniew Waleszczuk (kapłan diecezji Ratzbona w Niemczech, docent prowadzący zajęcia z etyki społecznej na Katolickim Uniwersytecie Eichstätt w Niemczech), autor recenzowanej monografii *Wolność osoby ludzkiej w ujęciu Karola Wojtyły i Immanuela Kanta* wskazał na jej potrzebę i motyw powstania:

Wolność, zdają się zgodnie głosić obaj wielcy myśliciele z Niemiec i z Polski, jest dla każdego człowieka: darem, zadaniem i spełnieniem osoby. Dopiero w podjęciu i spełnieniu tego zadania możemy odnaleźć siebie i osiągnąć swe przeznaczenie do partycypacji w miłości, ponieważ „człowiek jest na ziemi jedyną istotą chcianą przez Boga dla niego samego i tylko poprzez dar z samego siebie może się najpełniej odnaleźć” (s. 167).

Obaj myśliciele podkreślają kluczowe doświadczenie wewnętrznej wolności człowieka jako daru oraz uznanie rozumu w poszukiwaniu prawdy jako warunkowania wolności, jako zadania (s. 17).

Omawiana książka (ss. 176) została wydana w TUM Wydawnictwie Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej. Recenzje wydawnicze przygotowali: o. dr hab. Jerzy Tupikowski CMF (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu) i ks. prof. dr hab. Józef Stala (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie). Omawiana monografia składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Z punktu

widzenia upowszechnienia treści publikacji na arenie międzynarodowej trochę szkoda, iż autor nie zamieścił przynajmniej streszczenia i planu w języku obcym.

W omawianej monografii ks. Waleszczuk starał się ukazać założenia filozofii Immanuela Kanta jako niesprzeczne z założeniami chrześcijaństwa. W ten sposób odwołał się do listu kard. Józefa Ratzingera z 2004 r. Jednocześnie z okazji kanonizacji Ojca Świętego Jana Pawła II autor podjął próbę ukazania związków między filozofią Immanuela Kanta a myślą filozoficzną Karola Wojtyły, argumentując, iż intencje filozofa z Królewca były często rozumiane bardzo powierzchownie i jednostronnie, co utrudniało przenikanie jego myśli do kręgów katolickich. Wydaje się zasadne, iż zestawienie obydwu filozofów (niedokonywane wcześniej!) może przyczynić się do pogłębionej refleksji nad założeniami filozofii kardynała z Krakowa. Za cenne należy uznać korzystanie autora z oryginalnych pism Kanta, a nie z ich interpretacji, co umożliwiłoby bardziej obiektywne odczytanie jego założeń filozoficznych. Ks. Waleszczuk umiejętnie sięgał do dokumentów Soboru Watykańskiego II, aby wykazać, iż udział kard. Wojtyły w obradach soborowych w znacznym stopniu przyczynił się do jego rozwoju filozoficznego i teologicznego.

Autor podejmując oryginalne wyzwanie do ukazania podobieństw między filozofią Kanta i Wojtyły, odwoływał się do podstawowych pytań filozofa z Królewca: Kim jest człowiek? Czy człowiek jest wolny? Co człowiek powinien czynić? I odpowiadając na wskazane pytania, podkreślał znaczenie daru wolności, który jest jednocześnie zobowiązaniem wolności. Na bazie tych trzech podstawowych pytań ks. Waleszczuk zbudował strukturę niniejszej publikacji: I. *Wolność jako dar*. II. *Wolność jako zadanie*. III. *Wolność jako spełnienie*.

W rozdziale pierwszym: *Wolność jako dar*, ks. Waleszczuk przedstawił granice rozumowego poznania spekulatywnego. Podkreślił, iż człowiek jest osobą posiadającą wolną wolę, zatem pozostaje pomiędzy działaniami wolnymi i heteronomicznymi. Natomiast w rozdziale drugim: *Wolność jako zadanie*, autor kontynuował rozważania na temat wolności, przechodząc od daru do zobowiązania wolności. Wskazał, iż powinność moralna, której człowiek doświadcza, nie jest determinizmem, lecz zobowiązaniem i wysiłkiem. Z kolei w rozdziale trzecim: *Wolność jako spełnienie*, ks. Waleszczuk kontynuował próbę odpowiedzi na pytanie, co człowiek powinien czynić? Przypomniął, że zarówno Kant, jak i Wojtyła ukazywali wolność jako spełnienie osoby, dzięki której może ona odnaleźć siebie i osiągnąć swoje przeznaczenie w uczestnictwie w miłości. Podkreślił, iż w refleksji Wojtyły, szczególnie w jego dziele *Osoba i czyn*, praktyczna realizacja powinności moralnej dokonuje się w urzeczywistnianiu się normy personalnej, stąd autor wskazał na aspekty uczestnictwa jako realizacji miłości: zjednoczenie miłości i szacunku w przyjaźni, odpowiedzialną miłość jako spełnienie osoby, odpowiedzialną miłość jako uczestnictwo w osobowej godności.

Należy docenić oryginalne poszukiwania naukowe ks. Waleszczuka, które niewątpliwie wpisują się w ponowne odczytywanie myśli obu wielkich filozofów:



Kanta i Wojtyły. Wydaje się, iż niniejsza publikacja będzie znaczącą pomocą w przypomnieniu i usystematyzowaniu ich poglądów, zwłaszcza w kontekście wolności osoby ludzkiej. Moim zdaniem dobrze się stało, że dzięki niniejszej publikacji poszukiwania naukowe ks. dr. hab. Waleszczuka związane z rozumieniem i upowszechnieniem refleksji nad wolnością w rozumieniu dwóch wielkich filozofów, zwłaszcza w roku kanonizacji Jana Pawła II, zostały udostępnione szerokiemu gremium odbiorców. Podkreślił to również jeden z recenzentów wydawniczych:

Należy zatem stwierdzić, że obok formatu takich myślicieli [I. Kant i K. Wojtyła], żadna poważna refleksja nad filozofią (i teologią) współczesną, a przy tym jej wpływem na jakość i kształt najnowszej kultury humanistycznej, nie może przejść obojętnie... Autor podejmuje trud przybliżenia czytelnikowi dziedzictwa tych dwóch wybitnych postaci, zwłaszcza w kontekście niezwykle aktualnej problematyki, jaką jest refleksja wokół rozumienia osoby i jej wolności (o. dr hab. Jerzy Tupikowski CMF).

Ks. Józef Stala

Sprawozdanie z sympozjum z okazji wręczenia księgi pamiątkowej i przejścia na emeryturę ks. prof. dr. hab. Ryszarda Kamińskiego  
*W trosce o teologię pastoralną i duszpasterstwo*  
(Lublin, 30 października 2013 r.)

*W trosce o teologię pastoralną i duszpasterstwo* – to tytuł sympozjum naukowego, które zostało zorganizowane przez Katedrę teologii pastoralnej ogólnej w Instytucie teologii pastoralnej i katechetyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II 30 października 2013 r. Podczas sympozjum ks. prof. dr. hab. Ryszardowi Kamińskiemu została wręczona księga pamiątkowa pt. *W trosce o teologię pastoralną i duszpasterstwo*, przygotowana przez jego uczniów i przyjaciół z racji przejścia profesora na emeryturę. Redaktorami księgi są bp dr hab. Wiesław Śmigiel oraz o. dr hab. Marek Fiałkowski OFMConv., pracownicy naukowcy Instytutu teologii pastoralnej i katechetyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. W sympozjum wzięło udział kilkadziesiąt osób związanych z osobą księdza profesora, głównie jego byli i obecni uczniowie.

Sympozjum rozpoczęło się o godz. 9.30 Mszą św. w kościele akademickim, której przewodniczył i homilię wygłosił bp Śmigiel. Po wspólnej modlitwie uczestnicy udali się do auli C-1031 w Collegium Jana Pawła II. Tam o godz. 10.00 otwartą została część naukowa spotkania.

Pierwsza sesja odbyła się w godzinach 10.10–11.30, a przewodniczył jej ks. dr hab. Adam Przybecki, profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wstępną prelekcję, zatytułowaną *Życie i działalność naukowa ks. prof. dr. hab. Ryszarda Kamińskiego*, wygłosił bp dr hab. Śmigiel, profesor KUL. Przybliżył on sylwetkę księdza profesora i zwrócił uwagę na wiele wydarzeń z jego życia naukowego oraz dużą ilość publikacji, które zostały przygotowane podczas kilkudziesięcioletniej kariery naukowej. Kolejne trzy wykłady poświęcone były wielkiemu wkładowi księdza profesora w różne dziedziny teologii pastoralnej. O. dr hab. Marek Fiałkowski przedstawił prelekcję *Wkład ks. prof. dr. hab. Ryszarda Kamińskiego w rozwój teologii pastoralnej*, natomiast ks. dr hab. Dariusz Lipiec mówił o jego badaniach naukowych nad duszpasterstwem. Ostatnie wystąpienie w tej części nosiło tytuł *Refleksja naukowa ks. prof. dr. hab. Ryszarda Kamińskiego nad duszpasterstwem rodzin*, a zostało przygotowane i wygłoszone przez ks. dr. hab. Grzegorza Pyżłaka.

O godzinie 12.00, po przerwie na kawę, rozpoczęła się sesja druga, której przewodniczył ks. prof. dr hab. Adam Skreczko z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Dwa pierwsze wykłady dotyczyły ściśle pracy naukowej księdza profesora. Pierwszy wygłosił ks. prof. dr hab. Wiesław Przygoda, były adiunkt prof. Kamińskiego, a obecnie szef Katedry teologii charytatywnej. Swoje wystąpienie zatytułował *Parafia w badaniach naukowych ks. prof. dr. hab. Ryszarda Kamińskiego*. Zaprezentował on bardzo ważny dział pracy badawczej księdza profesora, ponieważ spora część jego opracowań została poświęcona właśnie znaczeniu parafii w działalności i zadaniach Kościoła powszechnego. Drugim prelegentem tej części był ks. dr hab. Kazimierz Święs, który zaprezentował temat: *Rola socjologii w badaniach teologiczno-pastoralnych ks. prof. dr. hab. Ryszarda Kamińskiego*. Dwa następne wykłady miały charakter wspomnień, podkreślały przyjacielskie relacje księdza profesora z teologami pastoralistami z innych środowisk akademickich. Ks. prof. dr hab. Bronisław Mierzwiński z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego wygłosił prelekcję pod tytułem *Ks. prof. dr. hab. Ryszard Kamiński – człowiek nauki i wierny przyjaciel*, natomiast ks. prof. dr hab. Jan Wal z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie opowiedział o związkach prof. Kamińskiego z krakowskim środowiskiem teologicznym.

Po drugiej serii wykładów nastąpiło wręczenie księgi pamiątkowej, czego dokonali redaktorzy: bp Śmigiel i o. Fiałkowski OFMConv. Następnie głos zabierali chętni uczestnicy sympozjum, reprezentujący różne środowiska naukowe. Przede wszystkim wypowiadali słowa dziękczynienia, gratulacji i życzeń dla ks. prof. Kamińskiego. Warto w tym miejscu wspomnieć, że grono osób związanych z pracą naukową księdza profesora jest szerokie. Do r. 2013 pod jego kierunkiem powstały 53 rozprawy doktorskie oraz 67 prac magisterskich i licencjackich. Uczestniczył w promowaniu 15 profesorów, w tym 11 do tytułu profesora oraz 4 na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Napisał 20 recenzji habilitacyjnych, 44 doktorskich, 3 recenzje nostryfikacyjne doktoratów oraz około 200 recenzji prac magisterskich i licencjackich. Na zakończenie sympozjum głos zabrał sam

ks. prof. Kamiński, dokonując obszernego podsumowania swojej pracy naukowej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II.

Podsumowaniem sympozjum i wręczenia książki jubileuszowej niech staną się słowa zapisane przez ks. abp. Andrzeja Dziegę, metropolitę szczecińsko-kamieńskiego:

Każdy człowiek jest Darem dobrego Boga dla świata i dla ludzi, dla swojego pokolenia i dla pokoleń następnych. W osobie Księdza Profesora Ryszarda Kamińskiego otrzymaliśmy dar niebagatelny.

Potwierdzeniem tego jest grono uczniów, wielki dorobek naukowy i bogate w treść, podsumowujące jego życie, sympozjum naukowe.

*Ks. Bogusław Wolański*

Sprawozdanie z sesji naukowej  
*Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*  
(Legnica, 15 listopada 2013 r.)

15 listopada 2013 r. w Bibliotece im. Jana Pawła II Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej odbyła się sesja naukowa związana z promocją książki pod redakcją Stanisława Andrzeja Potycza *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*. Organizatorami sesji – oprócz Biblioteki – byli: Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90, Wydział Katechetyczny Legnickiej Kurii Biskupiej, legnicki oddział „Civitas Christiana” i Diecezjalne Centrum Edukacyjne w Legnicy.

Prawie ćwierć wieku mija od czasu, kiedy Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 w Legnicy postanowiło zająć się czasami Henryka Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny oraz pamiętną bitwą pod Legnicą z Tatarami, która odbyła się 9 kwietnia 1241 r. Duszpasterstwo powstało w 1990 r., w kolejną rocznicę bitwy, jako jedno z zadań stawiając sobie upamiętnienie tego historycznego wydarzenia. Patrząc z perspektywy lat, można zauważyć, że w środowisku tym cel ten był zawsze dostrzegany i przypominany. Szczególnie od momentu, gdy jej przewodniczący 27 marca 2010 r., podczas sesji wiosennej I Synodu Diecezji Legnickiej, złożył na ręce biskupa legnickiego wniosek o wszczęcie przygotowań zmierzających do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego księcia Henryka Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny. Podsumowaniem tych działań – także podejmowanych poza Duszpasterstwem – jest książka prezentowana podczas sesji. Zainteresowanie sesją było bardzo duże. Czytelnia Biblioteki z trudem pomieściła wszystkich, którzy na

nią przybyli. A byli wśród nich biskup legnicki Stefan Cichy i senator RP Dorota Czudowska.

Po wprowadzeniu dokonany przez ks. prof. PWT dr. hab. Bogusława Drożdża wygłoszone zostały trzy referaty.

Pierwszy, zatytułowany *Henryk Pobożny – rycerz Chrystusa*, przygotował Tomasz Łysiak, pisarz z Warszawy, autor powieści *Psy Tartaru* poświęconej najazdowi Tatarów na ziemię Polski w 1241 r. Z powodu nagłej choroby nie mógł on przyjechać do Legnicy, ale zdążył przesłać tekst wystąpienia, który został odczytany. Historia, którą opowiada, zaczyna się w latach 60. minionego wieku w dalekim Nowym Jorku. Do pewnego antykwariatu przyszedł człowiek, który miał do sprzedania średniowieczny wolumin. Jego częścią była relacja wrocławskiego franciszkanina Benedykta Polaka z wyprawy do władcy Mongołów (1245–1247), spisana w 1247 r. przez C. de Bridię. Benedykt Polak, wraz z legatem papieskim Włochem Giovannim da Pian del Carpine dotarł wówczas do mongolskiej stolicy Kara-Korum. Jego relacja rzuciła nowe światło, zarówno na przebieg bitwy, jak i na okoliczności związane ze śmiercią Henryka Pobożnego. Bitwa przechyliła się na naszą stronę. Mogliśmy ją wygrać. To pierwsza istotna informacja dotycząca bitwy odnotowana w relacji. Ma ona bezcenną wartość, gdyż została uzyskana od Mongołów, którzy w niej uczestniczyli. Okazuje się, że w kluczowym momencie Tatarzy chcieli uciekać. Byli blisko takiej decyzji. Na nieszczęście sił polskich wódz mongolski Ordu sięgnął w ostatniej chwili do sprawdzonych trików – puszczone zasłonę dymną. Książę Henryk ze swoją konnicą zatrzymał się przed ścianą dymu, a wtedy Ordu rzucił ostatnią rezerwę zakutych w stal ciężkozbrojnych żołnierzy. Gdy ci wypadli zza dymu, efekt psychologiczny był potworny. Karta się odwróciła. Benedykt Polak przekazał też mongolską relację o śmierci Henryka Pobożnego. Tatarzy wzięli rannego księcia do niewoli i w obozie mongolskim kazali mu ukłęknąć przed zwłokami jednego ze swoich wodzów, który poległ w Sandomierzu. Wszystko wskazuje na to, że książę odmówił oddania hołdu martwemu wodzowi mongolskiemu ze względu na swoją wiarę chrześcijańską. Wówczas został ścięty. Ta relacja – zdaniem Łysiaka – jest kluczowa. Pokazuje, że Henryka Pobożnego można uznać za męczennika za wiarę. W postaci księcia jest dużo pięknych cech, które pozwalają zobaczyć w nim sylwetkę głęboko chrystologiczną. W wymiarze faktów i symboliki. Do cna wierny chrześcijańskim wartościom, świadomy ofiary i konieczności poświęcenia się. Bił się o przetrwanie całego chrześcijańskiego świata. Przed śmiercią, jak Chrystus, został ugodzony włócznią w bok. A jego zwłok poszukiwały na polu bitwy dwie kobiety: matka św. Jadwiga i żona księżna Anna. Henryk Pobożny i jego małżonka już za życia cieszyli się wielkim szacunkiem i podziwem ludu. Jemu nadano przydomek „Pobożny”, gdyż wiódł życie pobożne. Ona była aniołem dobroczynności, nigdy nie zapominając o losie najbiedniejszych, chorych i słabych. Każdy dzień z życia tych małżonków był dniem modlitwy, a często pokuty i umartwień.

Drugi wykład, pt. *Wokół obchodów bitwy pod Legnicą*, wygłosiła dr hab. Kazimiera Jaworska (PWSZ Legnica, PWT Wrocław). Przypomniała ona w szczególności obchody rocznicy bitwy z Tatarami w latach 1945–2011, które odbywały się w Legnicy i Legnickim Polu. Przełomowym był r. 1959, w którym Tadeusz Gumiński, założyciel i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN) w Legnicy opublikował w „Wiadomościach Legnickich” artykuł poświęcony problematyce bitwy z 1241 r., a prof. Stanisław Kolbuszewski wygłosił w Legnicy wykład prezentujący motywy tej bitwy w twórczości Stanisława Wyspiańskiego. W 1961 r., z okazji 720. rocznicy bitwy odbyła się konferencja naukowa. Jeden z referatów wygłosił wówczas prof. Karol Maleczyński z Uniwersytetu Wrocławskiego, a chór I Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy po raz pierwszy publicznie zaśpiewał hymn *Gaude Mater Polonia*. Znanej pisarce Zofii Kossak-Szczuckiej (autorce powieści *Legnickie Pole*) przyznano wtedy tytuł członka honorowego TPN w Legnicy za popularyzowanie legnickiej historii w literaturze. W tym samym roku, w dawnym kościele pw. św. Trójcy i NMP w Legnickim Polu rozpoczęło działalność Muzeum Bitwy Legnickiej, w którym 5 lat później – w 725. rocznicę bitwy – wykład przybliżający jej problematykę wygłosił prof. Gerard Labuda z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1983 r. rocznica bitwy została wpisana do kalendarza świąt lokalnych. W 1984 r. Zespołowi Szkół Hutniczych w Legnicy nadano imię Henryka Pobożnego, a dwa lata później Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy przygotowało wystawę o znamienym tytule *Gorze szą nam stało*. Późniejsze obchody rocznicy są już lepiej znane. Szczególnie uroczyste obchodzono je w latach 1991 (w Muzeum Miedzi odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa, z której materiały zostały opublikowane przez Uniwersytet Wrocławski) i 2001 (na pl. Orłąt Lwowskich w Legnicy odsłonięto z udziałem m.in. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego i nuncjusza apostolskiego abp. Józefa Kowalczyka monumentalny pomnik w formie obelisku dla upamiętnienia jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa i 760. rocznicy bitwy pod Legnicą).

Trzecie wystąpienie poświęcone było książce *Śladami Henryka Pobożnego i księżnej Anny*, wydanej w serii *Biblioteka Diecezji Legnickiej*. Zaprezentował ją redaktor książki Stanisław Andrzej Potycz. Książka stanowi w zasadzie podsumowanie działalności Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90 w zakresie doprowadzenia do beatyfikacji Henryka Pobożnego i jego małżonki księżnej Anny. Rozpoczyna ją słowo wstępne biskupa legnickiego Stefana Cichego, w którym napisał m.in., że Henryk Pobożny i księżna Anna są to

[...] wciąż żywe postacie, które wniosły głęboko chrześcijański rys swej działalności w historię regionu, kraju i całego kontynentu. Ich dokonania i postawy, podziwiają kolejne pokolenia.

W książce zostały zamieszczone wykłady wygłoszone podczas spotkań zorganizowanych przez Duszpasterstwo (autorzy: ks. Stanisław Araszczuk, ks. Władysław

Bochnak, Tomasz Łysiak, ks. Mariusz Majewski, Adam Maksymowicz, Andrzej Niedzielenko, o. Franciszek Rosiński OFM, Anna Sutowicz, Waław Szetelnicki i Przemysław Wiszewski), relacje prasowe je opisujące, wypowiedzi osób, wspólnot i instytucji popierających wnioski o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego księżęcej pary (Marek Jurek, Franciszek Antoni Marek, Romuald Szeremietiew, Jan Żaryn, ks. Helmut Juros, bp Stefan Regmunt, Prowincja św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych, parlamentarzyści i inni), dokumenty przedstawiające dotychczasową formalną historię wniosku (tekst wniosku, dekret biskupa legnickiego powołujący Zespół Historyczny, stanowisko tego Zespołu i list biskupa legnickiego napisany po przedstawieniu mu tego stanowiska). W książce znajdują się także materiały zebrane przez jej redaktora, przedstawiające mało znane świadectwa o Henryku Pobożnym, inicjatywy świadczące w szczególności o współczesnej pamięci o nim i jego małżonce, w tym podejmowane przez młodzież, a także wykaz wybranych publikacji na temat wniosku, które ukazały się w prasie, radiu i telewizji oraz na portalach internetowych w latach 2010–2013.

W końcowej części sesji przedstawione zostały dwa utwory muzyczne z musicalu pt. *1241. Bitwa pod Legnicą*, przygotowanego i wystawionego na przełomie sierpnia i września 2013 r. przez legnicką młodzież. Ten przerywnik muzyczny spotkał się z uznaniem zebranych.

Podsumowania sesji dokonał dr Waław Szetelnicki (PWSZ Legnica, PWT Wrocław).

Jako ostatni głos zabrał bp dr Stefan Cichy. Zapewnił on, że wystąpi do Konferencji Episkopatu Polski o *nihil obstat* na rozpoczęcie procedury wyniesienia do chwały ołtarzy księcia Henryka Pobożnego jako męczennika za wiarę. Biskup chce, aby Konferencja rozpatrzyła jego wnioski w tej sprawie na marcowym posiedzeniu w 2014 r. Dziękując zaś za prezentowaną książkę, zauważył, że będzie mu ona pomocna w przygotowaniu wniosku o *nihil obstat*. Kończąc swoje wystąpienie, biskup legnicki powiedział: „Módlcie się w tej sprawie, aby decyzja Konferencji Episkopatu Polski była pozytywna”. Następnie udzielił wszystkim zebranych Bożego błogosławieństwa.

*Adam Maksymowicz*

Sprawozdanie z międzynarodowego sympozjum naukowego  
pastoralistów polskich *Preewangelizacja jako wyzwanie dla Kościoła*  
(Porszewice, 5–6 maja 2014 r.)

Polskie Stowarzyszenie Pastoralistów zorganizowało w dniach 5–6 maja 2014 r. międzynarodowe sympozjum naukowe *Preewangelizacja jako wyzwanie dla Kościoła*. Spotkanie odbyło się w Ośrodku Rekolekcyjno-Formacyjnym w Porszewicach k. Łodzi. Otwarcia dokonał ks. prof. dr hab. Wiesław Przygoda, prezes Polskiego Stowarzyszenia Pastoralistów. Przywitał zebranych gości i zaprosił do wysłuchania prelekcji. Tegoroczne sympozjum przybrało charakter międzynarodowy, ponieważ prelegenci i słuchacze pochodzili z różnych krajów, m.in. z Niemiec, Ukrainy, krajów Afryki.

W pierwszej sesji wykładowej, która trwała od 14.00 do 15.30, o głos zostało poproszonych dwóch prelegentów. Jako pierwszy wykład wygłosił ks. dr Alfred Hoffmann, wikariusz generalny diecezji Goerlitz we wschodnich Niemczech, który zaprezentował temat: *Świadectwo wiary w chrześcijańskiej diasporze. Doświadczenia wschodnich Niemiec*. Prelegent dzielił się doświadczeniem dzieła preewangelizacji, głównie w parafii Świętego Krzyża w Goerlitz, gdzie przez kilka lat był proboszczem. Opisał inicjatywy podejmowane przez parafię, by dotrzeć z orędziem Ewangelii do ludzi nieochrzczonych i zdystansowanych od Kościoła. Ukazał również dzieła prowadzone obecnie przez diecezję Goerlitz, którą zamieszkuje niewielki odsetek ochrzczonych. Reszta to ateści i w niewielki procent protestantów lub innych wyznań. Drugim prelegentem tej części wykładowej był o. prof. UWM dr hab. Ryszard Hajduk CSsR. Przedstawił on wykład zatytułowany *Preewangelizacja w pierwszych wiekach chrześcijaństwa*, w którym ukazał doświadczenia naszych przodków w docieraniu z orędziem Ewangelii do społeczeństwa.

Po przerwie rozpoczęła się druga sesja wykładowa, która trwała od 16.00 do 17.30. W tej części przedstawiony został wykład ks. prof. dr hab. Przygody: *Preewangelizacja – ekstrawagancja czy pastoralna konieczność?* Po prelekcji uczestnicy sympozjum zostali zaproszeni do dyskusji na temat trzech usłyszanych wykładów. Następnie została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem i z homilią abp. Marka Jędraszewskiego, metropolity łódzkiego. Po wspólnej modlitwie miało miejsce spotkanie z arcybiskupem, podczas którego przedstawił on specyfikę prowadzenia duszpasterstwa w Łodzi i w całej archidiecezji. Zebrani pastorałiści mieli okazję stawiać pytania przybyłemu gościowi.

Drugi dzień sympozjum rozpoczął się Mszą św. pod przewodnictwem bp. Reinharda Hauke, administratora apostolskiego diecezji Erfurt w Niemczech. Homilię wygłosił ks. dr Tomasz Wielebski z Warszawy. Po niej odbyła się trzecia sesja wykładowa, w godzinach 8.30–9.45. Uczestnicy mieli okazję wysłuchać dwie prelekcje. Jako pierwszy głos zabrał ks. dr hab. Mieczysław Polak z Uniwersytetu

Adama Mickiewicza w Poznaniu, który przedstawił temat: *Pedagogia ewangelizacji na przedpolach wiary*. Drugi wykład nosił tytuł *Kierunki rozwoju duszpasterstwa wielkomięjskiego*, a prelegentem był ks. dr hab. Robert Biela z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie – Wydział Teologiczny w Tarnowie. Po dyskusji rozpoczęła się ostatnia sesja wykładowa, podczas której wykład wygłosił bp Hauke z Erfurtu. Jego prelekcja nosiła tytuł *Świętować życie z chrześcijanami i niechrześcijanami*. Zwrócił on uwagę, że Kościół katolicki we wschodnich Niemczech doświadcza tzw. „podwójnej diaspory”. Wyraża się ona w tym, że około 8% tamtejszych katolików żyje pośród około 25% ewangelików, a wraz z nimi prawie 70% niechrześcijan. W samym Erfurcie żyje ponad 200 tys. mieszkańców, spośród których około 25–30% deklaruje swoją przynależność do Kościoła chrześcijańskiego, czyli 70% mieszkańców tego europejskiego miasta żyje bez chrztu św. W takich warunkach chrześcijanie wraz ze swoimi pasterzami próbują świętować życie z niechrześcijanami. Organizowane są dla nich różne inicjatywy, m.in. nocne uwielbienia w Wigilię Bożego Narodzenia, comiesięczne wspomnienie zmarłych, nabożeństwa walentynkowe, świętowanie „przełomów życia”. Każda okazja staje się dobrą, by choć w jakimś stopniu zasiał w sercach tych ludzi ziarno słowa Bożego. Po wykładzie uczestnicy konferencji stawiali pytania bp. Hauke i prowadzona była ciekawa dyskusja.

Podsumowania obrad dokonał prezes ks. prof. dr hab. Przygoda. Po konsultacji z zebranymi zaproponował, by kolejne sympozjum odbyło się w Ośrodku Spotkań i Formacji w Brennej na wiosnę 2015 r. Rozważaną tematyką będzie Duszpasterstwo Rodzin w Polsce.

*Ks. Bogusław Wolański*